

Niebywale zajście w kościele Zdarło wieko z trumny na rozkaz „obrazonego“ przedsiębiorcy pogrzebowego

Mała kapliczka kościoła Ś-go Florjana na Pradze w Warszawie stała się wczoraj widownią niesłychanego zdarzenia.

O godz. 9.30 rano zgromadziła się w niej spora grupka osób, dla oddania ostatniej posługi ś. p. Jardwidze Mateusiakowej, żonie poczłownika (Wileńska 43 m. 93), zmarłej w połogu po urodzeniu piątego dziecka.

Czworo maleńkich sierot otaczało przymkniętego ciężarem nieszczęścia, ojca, a widok ich, najobojętniejszym widzom tzy wyciskał z oczu.

Przebrzmiało właśnie pomure „requiescat in pace“ — ksiądz pokropił święconą wodą trumnę, obecni na kłęczkach odmawiali w skupieniu modławy, gdy przy trumnie stanęli pracownicy zakładu pogrzebowego E. Majewski (Florjańska 12).

Zgrzytnęły śruby — w oczach zdumionych widzów

zsunęło się z trumny wieko. Ukazała się młoda, zmizerowana przez chorobę twarz, okończona delikatnym złotem puszystych włosów. Ach, widok ten nie raz jeszcze ostatni — na nią spojrzeć? Lecz co to? Zamiast uśmiechu tylko wieko — trzymający je ludzie odnoszą je w bok, ku drzwiom kaplicy.

Pierwszy zorientował się mąż zmarłej. Chciał ich zatrzymać — odtrącił go. Z rozpaczą wznosił pięść — uderzył — wieko upadło na ziemię z łoskotem.

przewracając z hukiem lichtarze, łamiąc świece. Kaplica zabrzmiała niesłychaną wrzawą. Parę kobiet dostało szpazmów, z ich szlochem złączył się rozdzierający płacz sierot.

Ojciec ich w rozpaczę rzucił się po ratunek do swego dawnego do-wódcy, obecnego w kaplicy.

„Panie majorze!“ — krzyknął nieudziękim głosem, i nie kończąc, zwał się na kamienną posadzkę. Z zamieszania, jakie powstało, skorzystali pracownicy zakładu pogrzebowego i porwawszy wieko,

umknęli do sklepu, mierzającego się po drugiej stronie ulicy, gdzie zaryglowali drzwi. Wzburzony tłum

wkrótce zebrał się na ulicy. Czekano na policję. Rozważniejsi powściągli gorące odruchy zapakowanych osób, które

już uzbroili się w kamienie.

Z ust do ust krążyły rozmaite wersje, aż nieszczęśliwy wdowiec, oprzytomniawszy, wszystko sam wyjaśnił:

Firma nie mogła dać na oznaczony przez niego dzień karawanu, a nie chciała wyrzec się klienta.

Mateusiak w czwartek umówił się o pogrzeb i dał zadatek. Gdy w piątek przyszedł dopłacić resztę należności, firma oświadczyła mu, że nie może dać karawanu na sobotę i radziła zacząć z pogrzebem do pogrzebiarstwa.

Próżno prosił i tłumaczył. W końcu zagroził, że gdzieś indziej karawan weźmie, a pieniędzy za trumnę nie da.

— A to idź pan sobie gdzieś indziej — odrzekł właściciel zakładu.

Nieszczęśliwy człowiek poszedł do firmy, mierzającego się o parę domów dalej — do konkurenta Ma-

jewskiego. Tu obiecano przysłać karawan, ale że zamówienie było spóźnione, więc cena była

o 20 zł. wyższa.

niż zazwyczaj. Mateusiak wyjął ostatecznie swe pieniądze i zapłacił.

Takiego końca sprawy nie spodziewał się, widać, Majewski. Gdy przez okno swego sklepu zobaczył o oznaczonej godzinie, zajeżdżający karawan,

postanowił się zemścić

i w pogrzebie przeszkodzić.

Interwencja policji zmusiła go w końcu do wydania wieka. Z półgodzinnym opóźnieniem wyruszył kondukt na cmentarz Bródziński.

Idący w nim ludzie zaciśkali pięści, nie szczedząc cichych wy-zwisk nieudziękemu właścicielowi firmy. A cztery, ledwie od ziemi odrosłe figurki, zanosiły się rozpaczliwym szlochem, dygocąc z przerażenia i silnego żalnia.

Groźna przestroga z za grobu

nie powstrzymała syna zbrodniarza...

Od czasu gdy niewykryci złoczytcy dokonali wielkiej kradzieży przez podkop z piwnicy do sklepu tytoniowego Celejewskiego w Warszawie (Chmielna 48) — dozorca domu — Bolesław Wrocław nie opuszczał

ani jednego dnia, by po zamknięciu bramy nie dokonowywał rewizji piwnic i starychów całego domu.

W nocy z piątku na sobotę, kiedy — jak co dnia — przechodził z żoną przez korytarz piwniczny lewej oficyny, usłyszał nagle przez drewniane przepierzenie odgłosy stukania młotkiem dochodzące z jednej z piwnic.

Wiedząc czego może się tam spodziewać, cichaczem zamknął drzwi wyjściowe piwnicy, poczem zaalarmował policję.

Gdy kilku policjantów zeszło przy świetle laterek do piwnicy, ujrzano dwu drabów, którzy przy pomocy precyzyjnych narzędzi przebijali

otwór w sklepieniu, chcąc dostać się do wnętrza raz już okradzionego sklepu tytoniowego.

Złoczyńców ujęto bez rozlewu krwi. Przeprowadzeni do 8-go komisariatu P. P. poddani zostali szczegółowej rewizji, która obok

narzędzi „fachowych“ wykazała sensacyjne szczegóły.

Nazwiska podkopywaczy brzmiały Antoni Manikowski (Krochmalna 15) i Roman Miłewski (zam. tamże).

Przy ostatnim, który jest rodzonym synem

straconego na szubienicy

za zamordowanie kochanki Walentego Miłewskiego, znaleziono kasetę zwołnienia z więzienia, oraz w wewnętrznej kieszeni kamizelki starannie

owinięty w gazetę list,

adresowany z więzienia mokotowskiego, zaopatrzony w pieczęć kontrolną prokuratora, a pisany w przeddzień egzekucji przez powieszzonego później Miłewskiego.

List ten brzmi następująco:

„Drogi Romku! Skończ ze swoim dotychczasowym życiem. Popraw się, bo skończysz tak jak ja — Ołdec“.

Obu złoczyńców przewieziono do więzienia centralnego.

Pan Prezydent wrócił do stolicy

Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił wczoraj z Wisły do Warszawy.

Na dworcu witał Pana Prezydenta p. premier Prystor oraz kierownik ministerstwa komunikacji iż. Burdewicz.

Polka

w haremie szajka

Jest to tytuł nowej powieści

ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

Jednego z najpopularniejszych i najbardziej lubianych autorów polskich. Druk tej powieści rozpoczynamy już w numerze dzisiejszym na str. 10-ej.

Niezwykle ciekawe przeżycia młodej Polki, sprzedanej do haremu szajki arabskiego i sensacyjne przygody dwóch zdolnych i wesolych detektywów warszawskich, którym powierzono jej odnalezienie i oswobodzenie — oto frapcująca treść tej powieści.

Akcja żywa, barwna, i pełna miejscami humoru, rozwija się na egzotycznym tle Afryki Północnej, tak nieobecnej nam wszystkich swymi tajemniczymi urokami, a dobrze znanej Autorowi z jego podróży zamorskich.

Jesteśmy przekonani, że nasza nowa powieść zaciekawi i przyciągnie wszystkich Czytelników. Iako lektura ciekawa, barwna i wesola,

Sensacyjne wyniki rewizji

u żony urzędnika poselstwa polskiego w Wiedniu

WIENIĘ, 19.11. W Gründ nad granicą austriacko-czeskosłowacką władze celne przeprowadziły rewizję wśród podróżnych i znalazły u p. Parnesowej, żony urzędnika poselstwa polskiego w Wiedniu 198 tysięcy szylingów.

Władze pozwoliły wrócić jej do Wiednia i przesłały raport urzędo-

wi kanclerskiemu. Pani Parnesowa jechała do Polski za paszportem zwykłym, a nie dyplomatycznym.

Dr. Parnes zwrócił się do posła polskiego w Wiedniu z prośbą o przeprowadzenie przeciwko sobie dochodzenia. Min. Łukasiewicz zawiesił dr. Parnesa w urzędowaniu.

Dziś 12 stron!

Zastanawiamy się trochę...

Elita

Sąd apelacyjny w Poznaniu ogłosił wczoraj wyrok w głośnej sprawie dr. med. Gęsikowskiego, skazanego za handel morfiną w I-iej instancji na 3 lata więzienia.

W apelacji obniżono wymiar kary do roku więzienia, z czego połowę zawieszono na 3 lata. Poza tem sąd odebrał Gęsikowskiemu prawo wykonywania praktyki lekarskiej w ciągu 3-ech lat.

Na łamach naszego dziennika podajemy dziś wiadomość o wykryciu oszukiwaczy machinacji doktora Stefanowskiego z Warszawy który w przeciągu dwóch lat roztrwonil kilkadziesiąt tysięcy złotych. I tak jest ciągle...

Lekarze, rejenci, adwokaci, dyrektorzy, spikierzy sądowi, latynierowie...

Pod każdy z tych zawodów, można opierając się na kronice kryminalnej ostatnich kilku tygodni podstawić spory szereg nazwisk, znanych nazwisk...

Oszustwa, nadużycia, sprzeniewierzenia, fałszerstwa, łapownictwo...

Bukieci!... Można z niego wybierać, co się komu podoba...

To nie są przestępcy wypływający na ulicę, w ryszotku, wśród analfabetów i metów społeczeństwa...

To są ludzie wykształceni, inteligentni, wpływowi, to jest elita społeczeństwa...

Czy nie są to rzeczy, które muszą każdego porazić i zdziwić w tym świecie?...

Jakże ponuro wygląda bilans, w którym po jednej stronie notujemy przestępczość wśród mas z powodu głodu i nędzy, a z drugiej przestępczość wśród elity społeczeństwa, wśród zawodów wolnych i dobrze wynagradzanych?

Ne opatrujemy tego żadnym komentarzem. Albowiem trwaga nas zdejmuje przed wyciągnięciem wniosków.

Minister Beck wyjechał do Genewy

Wczoraj o godz. 12.30 w południe p. minister Józef Beck, w towarzystwie szefa gabinetu p. R. Dembickiego oraz sekretarza p. Frydrycha, wyjechał z Warszawy do Genewy. Na dworcu żegnał p. ministra ambasador Francji Laroche, radca ambasady włoskiej Petrocci, podsekretarz stanu Tadeusz Lechnicki, minister Schaetzel i wyżsi urzędnicy M. S. Z.

W Berlinie p. minister Beck spotka się z p. wicepremierem Szembekiem, z którym odbędzie dalszą podróż do Genewy.

POGODA

Po rannych mgłach lub miejscami chmurami stanie się w ciągu dnia pogoda słoneczna. Noc mroźna, dniem temperatura w pobliżu zera. Slabe wiatry południowo-wschodnie.

Hitler u Hindenburga Komuniści szykują przewrót

BERLIN, 19.11. Uwaga całych Niemiec skupiona jest na zapowiedzianej wizycie Hitlera u Hindenburga.

Wizyta ta dowodzi niewątpliwego sukcesu Hitlera, który dotad stał uchylany się od wszelkich pertraktacji z von Papenem. Rozmowa

odbyła się, ale treść jej trzymaną jest dotychczas w tajemnicy.

Krają tylko pogłoski, że Hitler tym razem nie żądał osadzenia go na stołku kanclerskim, natomiast wysunął szereg żądań natury politycznej, między którymi najważ-

niejszym jest żądanie rozwiązania partii komunistycznej w Niemczech.

Nie ulega więc wątpliwości, że w wypadku dojścia do władzy partii hitlerowskiej wybuchnie między socjalistami i komunistami walka na śmierć i życie.

9 oddziałów straży walczyło całą noc z ogniem

ŁÓDŹ, 19.11. Wczoraj o godz. 10 wieczorem zajaśniała nad Łodzią ponownie wielka luna pożaru.

Jak się okazało, płonął trzypiętrowy budynek wielkiego młyna parowego Praskiego przy ul. Jakóba 16.

Na miejsce przybyło 9 oddziałów straży ogniowej. żywioł jednak szalał z taką gwałtownością, że o ratunku budynek młyna nie mogło być już mowy.

Wskutek silnego wichru ogień przetrzucił się na sąsiednie domy mieszkalne. Strażacy zajęli się przedewszystkiem ratowaniem

tych właśnie domów, pozostawiając płonący młyn swemu losowi.

Walka z żywiołem trwała przez całą noc. Dogaszanie zlikwidowano dopiero dziś o świcie.

Pastwa płomieni padł gmach młyna wraz z kosztownymi urządzeniami. natomiast przylegający do spalonego młyna skład zboża, jak również budynki mieszkalne zdołano ocalić.

Według orowizorycznych obliczeń szkody, wywołane przez pożar, wynoszą około 750.000 zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie zdołano ustalić. (Ro).

Lekarz - oszust przeputał w 2 lata kilkaset tysięcy

Do szeregu afer, których bohaterami byli w ostatnich czasach rejenci, adwokaci, lekarze i t. p. przybyła obecnie nowa afeta dr. Tadeusza Stefanowskiego, zamieszkałego stale w Warszawie, wybitnego specjalisty roentgenologii.

Dr. Stefanowski zamieszkał w Warszawie w Kasie Chorych oraz prowadząc szeroką praktykę prywatną, dopuszczał się najrozmaitszych przestępstw i oszustw, które teraz dopiero poczęły wychodzić na jaw. Jako pierwszy z poszkodowanych zgłosił się pewien lekarz, od którego dr. S. w podstępny sposób wyłudził 300 dolarów.

obiecując mu wzamian posadę.

Prawie równocześnie poczęli zgłaszać liczne pretensje rozmaici chorzy, koledy lekarze i osoby trzecie. Dr. Stefanowski zeznał, że pieniądze wydłużone pod najrozmaitszymi pozarami wydał na własny cel. Jak się okazało, dr. S. potrzebował tylko dwa lata zmarnotrawić

kilkaset tysięcy złotych, wydając je przy pomocy rozmaitych podejrzanym typów. Rodzina dr. Stefanowskiego złożyła wniosek z żądaniem ubezwłasnowolnienia lekarza. Władze administracyjne naprawdopodobnie oddają dr. Stefanowskiemu prawo praktyki.

Niepokoje na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej

BIAŁOGORND, 19.11. — Na granicy bułgarskiej, w pobliżu miejscowości Darewo Selo, trzy grupy komitadzki usiłowały przedostać się na terytorium jugosłowiańskie. Napastnicy stoczyli walkę z posterunkiem jugosłowiań-

skiej straży granicznej.

Na miejscu zainicjowano kilka granatów. Władze jugosłowiańskie zażądały zwolnienia posiedzenia komitadzkiego dla rozpatrzenia tej sprawy.

Wielkie sukcesy Polaków w wyborach amerykańskich

NOWY JORK, 19.11. W ostatnich wyborach Polacy amerykańscy zdobyli niebywałe dotąd sukcesy.

Oprócz pięciu Kongresmenów (demokratów), których przegromą dzieli do Kongresu z Chicago i Detroit, udało im się również zdobyć

liczne mandaty do stanowych kongresów w stanach Michigan, Illinois i Detroit. W Detroit skarbnikiem powiatowym, wybrany został Jakób Sumeracki, a lekarzem powiatowym również Polak Knobloch.

Jest Kraj bez kryzysu ale bardzo daleko...

NOWY JORK, 19.11. Krajem, który nie zna depresji gospodarczej i którego mieszkańcy cieszą się niezwykłym dobrobytem w dobie obecnego kryzysu, jak donosi misjonarz protestancki pastor Lenz, który właśnie powrócił ze swego

objazdu, jest północny Labrador. Lenz opowiada, że Labradorcy eskimosi bitywaia w dobrobycie, że rybołówstwo i połowiania były w tym roku niezmiernie pomyślne i że spizarnie ich bogato są zaopatrzone na całą zimę.

Nędza Berlina Jak żyje dziś stolica Niemiec

Berlin, w listopadzie. Berlin — piękne miasto! Wielkie miasto... 4 i pół miliona mieszkańców, 45 kilometrów wzdłuż, 38 kilometrów wszerz. 17.400.000 elektrycznych świec rozjaśnia co wieczór ulice.

Berlin jest wielki. Można tu mieszkać latami i nie trafić na dzielnicę nędzy i głodu. Dawniej nazywały się one terenami robotniczymi. Dziś charakter nadają bezrobocie. Całe bloki zamieszkałe przez powłózcących nogami bezrobotnych. „Zarabiają” 16 marek miesięcznego zasiłku, waleśają się po całych dniach na ulicy, kupują „Rote Fahne” i czekają lepszych czasów.

Oficjalne statystyki wykazywały w Berlinie w końcu sierpnia 618.000 pozabawionych pracy. Dzienniki twierdzą, że cyfra ta grubo przekroczyła wronjon. Dodajmy rodzmy — bez przesady można powiedzieć, że pół Berlina żyje suchymi kartoflami.

Pół Berlina nie jest w stanie konsumować, umarko dla producentów. Widac to na najprostszyc przykladach. Ilość zużytego gazu zmalała z 35,2 milionów metrów sześciennych na 27,9 milionów miesięcznie. Elektryczność wypalano dawniej (1929 rok) 110,3 milionów kilowatów, teraz 86,4. Różnice te uwypukla się tem wyrażnie, jeśli powiemy jednocześnie, że ilość abonentów wzrosła o 25 proc. (około 200.000 liczników).

Papier ma potanieć

W dniu 29 b. m. odbędzie się posiedzenie rady Centropapiera, na którym m. in. omawiana będzie sprawa możliwości dalszej zniżki cen niektórych gatunków papieru.

114-letni Polak zmarł w Ameryce

MILWAUKEE, 19.11. Zmarł tutaj w 114 r. życia najstarszy Polak w Ameryce, farmer Franciszek Miller. Urodził się on w Suwałkach i przybył do Ameryki przed 80 laty.

Troccij w Neapolu

NEAPOL, 19.11. — Przybył tu na pokładzie okrętu „Praga” Trocki z żoną, przyjaciółmi i agentami policji.

Sport

Dziś odbędzie się na prowincji następujące zawody sportowe: O mistrzostwo Ligi grają: We Lwowie: Czarni — Warszawianka. W Krakowie: Cracovia — Legia. O wejście do Ligi mecz decydujący w Częstochowie rozgryają: Podgórze, Kraków — Legia, Poznań.

W Łodzi — decydujący mecz finałowy o robotnicze mistrzostwo Polski między drużynami Widzew — Zagłębie. Eliminacje bokserskie przed meczem Łódź — Sztokholm.

W Krakowie — finałowy mecz o robotnicze mistrzostwo Krakowa w piłce nożnej pomiędzy Zwierzynieckim i Leśkim.

We Lwowie — międzyuczelniane zawody strzeleckie.

jest też zazdrości godny. Wstąpiłem do takiego „Schultheiss-Patzenhiffer” na Schönhauser Allee. Ulica wspaniała. Szeroka jak Jerozolimskie. Świała i słofca dużo. Tylko pieniędzy mało — bo mieszkają rzemieślnicy i robotnicy.

Była 5-ta popołudniu. Dzień powszedni. W izbie o białych stołach z niemalowanego drzewa znajdowały się dwie osoby. Człowiek siwy grał z 20-letnim chłopcem w rodzaj karambola. Co chwila kościana biła wpadała do dzur wyborowanych na przetrzeni całego zielonego pola i z głuchym stukiem toczyła się po rynnicy.

Wówczas zwycięzca przekładał kij do lewej ręki, szedł do tablicy i kredką zapisywał punkty, idące w tysiącach. Grał przy mnie godzinę. Ja przy szedłem było już zapisane pół tablicy. Partia napewno trwała około trzech godzin.

Przegrał stary. Spłunął, uderzył w łapę przeciwnika i obstałował premię za zwycięstwo. „Male jasne” za 15 fenigów — dla młodego. Chłopiec od pił połowę i resztę odsunął wspaniałomyślnym gestem. Staremu wystarczyło akurat na umaczenie wąsów.

Za bilard nie płaci się nic. Stałby walczy mogą grać ile zechcą — bezpłatnie. Gospodarz kalkulując na spożycie piwa.

Obaj gracze wyszli zadowoleni. Trzy godziny spędzili na dobrej zabawie. No, i jeden z nich zarobił 15 fenigów w postaci piwa. Pierwsze zarobione pieniądze.

Kazałem podać kielbasę i piwo. Na ugotowanie parówek czekałem 20 minut. Niepodobna było się gniewać, bo widziałem jak dziewczyna pobie-

A pan hrabia poluje na lwy...

Niedawno dobiegła ze Lwowa wieść o „pięknym geście” hr. Alfreda Potockiego z Łańcuta.

Magnat polski, posiadacz rozlicznych majątków, fabryk, itp., wyjeżdżając w ub. roku do Afryki, pożyczyl od jednego z towarzyszy ubezpieczeniowych —

156 tys. dolarów.

Czy pieniądze te potrzebne mu były na jakieś wiekie inwestycje, na budowę jakichś nowych zakładów przemysłowych, czy czegoś w tym rodzaju?

Broń Boże! Hr. Potocki poprostu pojechał polować na lwy.

Na to połowanie wydał właśnie 156 tys. dol., zresztą nie pierwsze, bo już kiedyś pękał na podobny kaprys wielkopański równie wielka suma funtów szterlingów. Oczywiście połowanie się skończyło, a pan hrabia pieniędzy nie oddawał, więc ponoc

mają zamiar licytować go. Czy jednak do tego dojdzie? Zanim bogaty zbiednieje, to biedny z głodu umrze...

Jest coś potwornie makabrycznego w tem połowaniu pana hrabiego na lwy. W „bieda-szybach” nieomal codzielił cina ludzie, którzy

gła po parówce do pobliskiej wędliniarni. W piwiarni nie oplaci się trzymać. Zaplesnieją, nim trafią na gościa.

Parówka była podana oryginalnie. Sączyl się z niej krwisty sok. Owłodeła mną — nie wiem czy słusznie — psychoza końskiego mięsa.

— Płacić!

— Paróweczka 40 fenigów, piwo 15-cie, razem 55.

Daje 5-markówkę. Gospodyni w czym stym fartuchu z białym uśmiechem kiwa głową. Niestety, niema reszty.

Wobec tego — dwie marki. Drobniejszych nie mam. Pobiegła do bufetu, przeliczyła pieniądze. Dzisiejsza kasa — do godz. 6-iej wieczorem — wyniosła 75 fenigów. Nie było rady. Dziewucha raz jeszcze musiała biec do wędliniarni, aby rozmienić moja dwumarkówkę.

Już przy wyjściu spotkałem kobietę, wściekłą i zrozpaczoną. Wpadła z zaciekami łez na rwarzy, przetrzcila szybko łbę oczyma i bez słowa pognała na ulicę.

Widziałem jak w ten sam sposób zlustrowała następną knajpę. Szukała pewnie męża, który przegrywał zasiłek po 15 fenigów za trzygodzinną partję bilardu.

Dzieci zawsze najmniej odczuwają nędzę. W Warszawie czy Berlinie, matki równie gorąco kochają dzieci i chronią je przed głodem.

Wtedy jednak, kiedy bezrobocie nie miało już jeszcze kęs chleba do ustapienia synowi, już minal. Dziecko musi głodować razem z rodzicami. Albo musi samo dawać sobie radę.

Rezultat 72 procent robotniczych dzieci choruje na anemię.

— Jestem głodny! — to nistyloko tytuł popularnej książki. To okrzyk bledego dziecka przed restauracją kawiarni, na ruchliwej ulicy. Dziełski dzieci udają się do burżuazyjnych dzielnic, stają przed jasno oświetlonymi szybami z nieodrodnymi zaparkami w ręku i patrząc w oczy powtarzają przechodniowi:

— Jestem głodny, panie...
— Mam zapałki. Odejdź mały!

Przed sądem toczyła się w tych dniach rozprawa przeciw 63-letniemu dzientelmenowi, który dopuszczał się czynów lubieżnych z 11-letnią dziewczynką. Stosunek między niedobrą parą trwał kilka miesięcy. Nie było mowy o gwałcie. Dziewczynka oddawała się dobrowolnie i z pełną świadomością swych czynów.

Taksa wyniosła 20 fenigów — 40 groszy.

P. Edward Hasske został skazany na więzienie. Nie rozwiązuje to jednak zagadnienia: w Berlinie mieszka niejedna Lisa i niejedna Hasske. Dochodzenie wykazało, że istnieją domy publiczne, posiadające wyłącznie dziewczęta od lat 8-miu do 14-tu i ko rzystające z milczącego poparcia rodziców.

Trudno — to jest życie. Nie wolno zabrać córki, zadusić „ciocię” i sprowadzić policję — bo Klara otrzymała tutaj obiad i para groszy na własne wydatki.

Radzi sobie sama z nędzą — sprytna, nieszczęśliwa, 8-letnia kobieta...
Jan Erdman.

Pawilon dla gruźlików w Sosnowcu

Tów. Przeciwgruźlicze w Sosnowcu postanowiło z własnych funduszy wybudować pawilon dla gruźlików w Sosnowcu. Koszt budowy pawilonu wyniosł około 80 tys. zł. Pawilon pomieści 50 łóżek. Plac pod budowę gmachu zakupił miasto.

Nie umiemy znaleźć pracy -- tam gdzie ona jest Dobra wola i energia mogą ulżyć nędzy

Wszyscy ci, którzy stykali się z masami bezrobotnych, zwłaszcza przy rozdawnictwie zapasów, odzyski, żywności i t. p., spotykali się często ze zdaniem: — Nie po jakimś przyczynieniu, a po pracy.

— Nie chcemy waszej grochówki, dajcie nam uczciwy zarobek.

I słusznie! Ludzie ci mają prawo do pracy, a brak pracy i zarobku wpędza ich w złą nalogi, jak pijanstwo, lenistwo, żebractwo a nawet przestępstwa. Prawda, że o pracę coraz trudniej, że brak jest zwłaszcza miejsc w fabrykach, biurach itp. Trzeba jednak uświadomić sobie jasno, że dziś wszyscy żyjemy jakby

pod złym prokiem kryzysu.

Wszyscy zgórzy przesadzamy, że nigdzie nie ma do zrobienia a wszystko, co nam pozostaje, to wyrzekanie: zalamywarne rak. Takie nastawienie ogółu bezrobotnych zabiła każda inicjatywa, energia i myśl o czymś. Poprostu przyzwyczailiśmy się do tego, że kryzys jest wymówką dla wszystkich i wszystkich za wszystkiego usprawiedliwia.

Tymczasem i dziś jeszcze są pewne tereny pracy niewyżytkane.

Jak np. przy obecnym rozwoju sportu, coraz to nowe obszary w kraju odwiedzane są przez turystów i narciarzy, którzy nie jednokrotnie skarżą się na brak w miejscowościach tych jakichkolwiek sklepików, herbaciarni, gospód. To samo da się powiedzieć o wielu mniejszych letniskach. A ile pięknych zakątków naszego kraju jest zupełnie nie wyżytkanych z braku najskromniejszego schroniska.

W ostatnich czasach zaczął u nas szerzyć się zwyczaj, tak rozpowszechniony w Anglii, spędzania pojeźny soboty i niedzieli na świeżem powietrzu — poza miastem. Wiele osób chętnie korzystałoby z takich wycieczek nie tylko w lecie

ale i w zimie, gdyby w ładniejszych miejscowościach w pobliżu większych miast istniały gospody, specjalnie do celu tego przystosowane, gdzie znalazłby można skromne lecz tanie i czyste noclegi i pożywnie.

W wielu wsiach, oddalonych od miast i miasteczek daje się od czuwać.

brak sklepików.

Niewykorzystane dostatecznie są u nas również bogactwa leśne. W Niemczech wydanych zostało kilka książek, poświęconych specjalnie temu zagadnieniu. Potrafią też oni korzystać i z polskich skarbów leśnych. Tak np. przedsiębiorcy niemieccy rokrocznie wydzierżwiają w Kieleckiem, w okolicach Wierzb

nika znaczne przestrzenie lasów, obfitujących w czarne jagody. W ubiegłym roku wywieziono 36 wagonów tych jagód, a w ostatnim lecie liczba ta prawie się podwoiła. Obecnie przedsięwzięcie to kosztuje 50 gr. za duży koszyk uzbieranych przez wieśniaków jagód a i na ten mizerny zarobek wielu było chętnych. U nas jednak nikt się nie znalazł, kto by inicjatywę tę wziął w swoje ręce.

Wszystkie te wysunięte przez nas projekty a nie wątpimy, że można ich znaleźć znacznie więcej, wymagają pewnych wkładów pieniężnych.

Są jednak ludzie, którzy po zredukowaniu otrzymują odprawę, którzy posiadają drobne kapitały, przeżywane bezprodukcyjnie. Są zwłaszcza instytucje, które działalność swoją powinny skierować na tę drogę. Mamy tu przede wszystkim na myśli

organizacje i związki kobiece. Nikt lepiej od nich nie zdaje sobie sprawy z roli, jaką spełnia dziś kobieta w bezrobocnej rodzinie. Nikt też bardziej od nich nie jest powołany do ulżenia doli tych zastępów cichych i męczennic, które wśród najgorszych warunków domowych pracują swą i zapobiegliwością umożliwiają byt całej rodzinie. Żona, matka, siostra czy córka bezrobotnego stała się dziś podporą, tym jedynym filarem, na którym wspierają się wiązania domowego ogniska.

Pomoc w założeniu warsztatów pracy lub tworzenie większych warsztatów, dostarczających pracy tym kobietom — to nietylko podstawa nowego życia, to także odciążenie opieki społecznej.

Początki na drodze tej czyni Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, który jak wynika ze spr-

wozdania, prowadzi w oddziałach rozsiłanych po kraju liczne pracownie związkowe, zakłada kioski i budki z wodą sodową w miejscowościach, w których ich nie było, a nawet zorganizował i prowadził schronisko turystyczne nad jeziorem Narocz w Wileńszczyźnie, które przyniosło 3 tysiące zł. dochodu i dało pracę szeregowi osób. Jest to przykład, że dobrą wiarą i wspólnymi wysiłkami można i dziś wiele zdziałać.

Gdyby wszystkie organizacje kobiece rzuciły hasło, czynne walki z bezrobociem, gdyby rozgładnawczy się naokoło, poczęły tworzyć takie czy inne warszaty pracy, stosownie do warunków i okoliczności, setki i tysiące rodzin uratowanych byłoby z dna nędzy i rozpacz, wyrwanych z upadku materialnego i moralnego.

CO SŁYCHAC W SPORCIE?

Przekupstwo w piłkarstwie polskim?

Skandaliczne stosunki w Związku Bokserskim

Już od dwu tygodni wśród tysięcy kibiców futbolu, kieszonki plamią honor najpoważniejszej gałęzi naszego sportu — piłkarstwa. Na boiskach Lwowa, Krakowa, Łodzi, Warszawy z ust do ust powtarzane są poufne

wiadomości o przekupstwach ciałych drużyn czy poszczególnych graczy, o kwitującym handlu punktami, o zdobywaniu mistrzostw czy o obronie przed spadkiem, dokonywanej nie na boisku ale drogą ciemnych transakcji finansowych.

Atmosfera plotek zapanała niepodzielnie nad opinią sportową, która przestała już wierzyć

w lojalność walki i trwa w przekonaniu że większość meczów już odbytych, a wszystkie, które nas dziela jeszcze od końca Ligi są już sprzedane drużynom potrzebującym punktów.

Na domiar złego ostatnie wyniki ligowe są

dziwnie zgodne z duchem owych plotek: wygrywają bowiem ci, którym punkty są potrzebne, przegrywają, którzy nie mają już nic do stracenia, często przytem wbrew logice tabeli ligowej, to znaczą słabsi zwyciężają silniejszych i naodwrot.

Sprawy te często już przedostawały się na tapetę obrad zarządów Ligi czy klubów. Oskarżeni monterzy bronią się gorąco, szermowali słowami w obronę czci swej i swych klubów. Ech! tych „lipki” przedostawały się nawet do opinii publicznej. Nie wiemy jak reagowały na to zarządy, na szerokim forum jednak

niechliły one tylko śmiech.

I plotka o przekupstwach loczącym piłkarstwo dochodzi ciągle do głosu potężnie, pamięć już teraz wszechwładnie.

Prawdopodobnie jest to rzeczywiście tylko plotka, choćby dlatego, że kluby

są w zbyt tragicznych warunkach finansowych by móc pozwolić sobie na kieszonkowy handel punktami.

To też wśród setek podawanych do wiadomości faktów, tylko drobny procent jest prawdziwy.

Ale piłkarstwo jest oczernione i pozostanie niem leśni zarządy Ligi, PZPN i klubów nie zdobędą się na radykalne

wypięcenie brudu,

który osiadł na niem. A skoro odejmie się sportowi ten najpoważniejszy aspekt, którym podbija masy, aspekt prawdziwej i lojalnej walki, cóż z niego pozostanie? Nędzna komedia, na którą nie warto się będzie patrzeć.

To też ratunek niesie tylko reforma radykalna. Usunąć wszelkie możliwości nadzyski, karać nietylko fakty, ale nawet podejrzenia, podstępnie każda plotkę i z nieublaganą zaciętością dążyć za jej śladami aż trafi się na winnych lub na oszczerców. I znów karać!

Obradujące w niedzielę walne zgromadzenie Ligi

musi się tem zająć. Inaczej możemy zamykać źle prosperującą kramik piłkarstwa albo przemeść go na dywany cyrków.

Nie wiele lepiej dzieje się jednak i w Związku Bokserskim. Tam nie chodzi jednak o przekupstwo, chodzą poprostu o nieudolność władz. Od czasu przeniesienia siedziby Związku do Poznania jedynym objawem działalności zarządu były powstające co chwila i gasnące stopniowo konflikty: ze Związkiem okręgowym i z zawodnikami, z sobą samymi.

Rezultaty tej polityki nie daly na siebie długo czekać. Przegraliśmy z Niemcami 2:14, obniżyliśmy dumnie ongiś loty pięściarstwa polskiego do poziomu graniczącego już z zupełnym upadkiem.

Związek Bokserski przeprowadził przygotowania do meczu fatalnie. Nie

potrafił nawet zgromadzić zawodników na obóz w Niemczech, musiał bokserów do niepotrzebnej kuracji odhuzczającej, jak że wielu z nich, wychodząc na ring,

chwilało się na nogach,

nie sięgnął do bogatych rezerwoarów pięściarstwa polskiego, wpatrzony w Poznań i jego niemoty. Śląsk, Warszawa nie znalazły łaski w oczach P. Z. B.

Jeśli dodamy że do tej klęski sportowej doszły przeróżne skandale, jak oszalecie Niemców

na paszportach i zdyskredytowanie w ten sposób opinii naszych władz w oczach Związku niemieckiego brutalne wprost traktowanie zawodników przez prezesa Związku, mianowanie samowolnie siebie sędzią przez legatę prezesa, szereg konfliktów z Kolegium sędziów i Wydziałem sportowym Związku, szereg „oszczędności”, do których Związek dość dołożył, będziemy mieli

pełny obraz

tego dwutygodniowego finisu, którym Polski Związek Bokserski kończy, miejmy nadzieję, swą smutną działalność, która w ciągu roku doprowadziła pięściarstwo od zwycięstwa 10:6 z Niemcami, do klęski 2:14.

Wróżby na dziś

Ranek nadaje się do załatwiania spraw, mających pozostać w tajemnicy, a okres późniejszy orzmosi potężną się ekspansję życiową, która osiągnie swe maksimum do godz. 15-ej i później.

Okres późniejszy objękuje lepsze perspektywy finansowe i powodzenie w współdziałaniu, a po godz. 16-ej zaznaczy się jeszcze lensza pasja, dzięki której możemy przeżywać jakies niespodziewane wydarzenia, spotkania, zmiany na lepsze a także powodzenie w spekulacjach i wszelkich poczynaniach ryzykownych.

SWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Praca od świtu do nocy -- za dwa złote... W Związku Zawodowym Pracowników i Pracownik IGŁY

— Klęskę kryzysu pogłębia bezwzględny wyzysk, stosowany przez wielu pracodawców, którzy wszelkie rzeczywiście i nierzeczywiście straty „odbijają” sobie na pracownikach — rozpoczyna sekret. gener. Zw. Zawodowego Pracowników i Pracownik IGŁY.

Najcięższa nędza szerzy się wśród chałupników, u których ruch zawodowy jest najslabszy.

Często się zdarza, że pracownik w ciągu 10, 12, 14-tu godzin pracy na dobę zarabiał od jednego do trzech złotych.

Nawet jednak i tych groszy nie dostaje gotówką i odrazu. Praktykuje się szeroko system zatrzymywania zarobków, wypłacania ich „kapaniną”, a nawet bonami na towary.

W trochę lepszym położeniu znajdują się

pracownicy stali, którzy pracując w warsztatach swych chlebobawców, otrzymują ją tygodniówki. I tam jednak zarobki

skurczyły się ostatnio do rozmiarów nigdy nie notowanych.

Chcielibyśmy się przyczynić do głosu wszystkich związków pracowniczych, domagających się

30 lub 36-godziennego tygodnia pracy. Niestety, trzeba stwierdzić, że w naszym zawodzie w przynależącej większości wypadków nie jest przestrzegany

nawet 8-godzinny dzień pracy.

Chałupnicy, jak już wspomnieliśmy, pracują nieraz

od świtu do późnej nocy. Terminatorzy i czekalnicy w warsztatach po 9, 10 i 11-cie godzin na dobę. Leży to nawet w ich własnym interesie, gdyż tylko w ten sposób mogą

zwiększyć o parę groszy swe głodowe zarobki.

Wszystkie nasze wysiłki muszą się wobec tego ograniczać do interwencji w poszczególnych wypadkach

Wybory w Wilnie

pod znakiem zapytania

W poniedziałek, dnia 21 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnym stronie formalnej 6-ciu protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 63 — Wilno (miasto i powiat).

Z okręgu tego wyszli do sejmu postawie: Aleksander Prystor, Stefan Brokowski, Bronisław Wędzia gołski i Jan Tyszkiewicz — z BBWR., oraz Wacław Komarnicki ze Stronnictwa Narodowego.

gdzie wyzysk przybiera już zbyt jaskrawe formy. I wtedy jednak spotykamy się z zdecydowanym uporem pracodawców, którzy nie pozwa-

lają na jakąkolwiek ingerencję państwa w ich interesach. Zatają kończąc się więc w Sądach Pracy. Tego rodzaju rozstrzygnięcia

Lokatorzy domów ZUPU żądają obniżenia komornego

W dniu 18-ym b. m. minister pracy i opieki społecznej dr. St. Hubicki przyjął delegację lokatorów domów Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych z Katowic i Królewskiej Huty, która wręczyła mu memoriał w sprawie 40 proc. zniżki komornego.

Następnie delegacja przyjęta była przez wiceministra inż. Galbota i w przedydium rady ministrów przez radcę Martina, przedstawiając te same postulaty.

Memoriał delegacji będzie przez czynniki rządowe rozpatrzony.

Czarna dola robotników na Śląsku Rząd idź e z pomocą -- przemysłowcy przeszkadzają

W dniu 18-tym b. m. delegacja robotników pod przewodnictwem p. De rejczyka, sekretarza głównego zarządu Z.Z.Z. w Katowicach, złożyła mi-

nistrówi opieki społecznej, wiceministrówi Gallotowi, oraz w przedydium rady ministrów rezolucję i memoriał dotyczący

pożalenia świata robotniczego w górnictwie górnośląskim.

Memoriał wskazuje na fakt, że pracodawcy mimo sezonu zimowego zgłosili ostatnio znowu szereg redukcji, sięgających 5000 robotników, oraz zamknięcie kilku kopalń. Jednocześnie w miejscach górnośląskich może być wykorzystane

przez żywiły antypaństwowe i brosiła pp. ministrów o zapobieżenie redukcjom i zamykaniu kopalń.

P. wiceminister Gallot oświadczył delegacji, iż poczynił już pewne kroki w tym kierunku, gdyż dla Huty Królewskiej przekazane zostały zamówienia rządowe na kilkanaście wagonów, jednak dyrekcja tego przedsiębiorstwa

stawiła zbyt wygórowaną ofertę, co niezwykle utrudnia interwencję rządu w kierunku polepszenia sytuacji na górnośląskim rynku pracy. Wiceminister Gallot zaznaczył, iż rząd dąży do tego, aby przedsiębiorcy starali się przetrzymać obecny ciężki okres i nie stawiali tak wygórowanych ofert.

Policjant pod zarzutem łapownictwa

Ciekawą sprawę rozpatrywał wczoraj jeden z sądów warszawskich, w którym jako obwiniony występował kupiec żydowski Michel Dichtel.

Według zeznań policjanta Ciesielskiego, oskarżony proponował mu łapówkę, gdy policjant zlapał go na handlowaniu w niedzielę. W czasie przewodu wyszły jednak na jaw szczegóły tak niezwykłe, że sędzia Kostecki wydał wyrok ulewniający kupca Dichtela, oraz przesłał odpis

zeznań policjanta Ciesielskiego do prokuratora, celem pociągnięcia policjanta do odpowiedzialności.

Najbardziej obciążając wypadki ze znanego świadka Lindwassera, który podczas wizyty posterunkowego Ciesielskiego stał w sklepie za drzwiami i słyszał rozmowę, w której policjant domagał się od sklepikarza 20-tu złotych. Sprawa będzie rozpatrywana w instancji apelacyjnej.

Zabójca Igi Korczyńskiej przewiezony do Wronek

Po rozprawie apelacyjnej Drożyński został odesłany wraz z parcją innych więźniów do więzienia karnego we Wronkach, gdzie ma rozpocząć właściwą karę. Zgłoszenie kasacji do Sądu Najwyższego przez prokuratora i skazanego nie wstrzymuje biegu wykonywania kary.

Więzienie we Wronkach uchodzi za jedno z najcięższych.

Wieloletni więzień w Mokotowie, w samotnej celi.

Walka z kartelami o obniżkę cen

Ostatnio w ministerstwie przemysłu i handlu trwają intensywne prace w kierunku uzyskania obniżki cen artykułów przemysłu skarżelizowanego. Wchodzi tu w grę zarówno artykuły, których ceny nie uległy niżce wogóle, jak i artykuły, których ceny uległy niżce, ale w wysokości niedostatecznej.

Akcja zniżkowa w pierwszym rzędzie obejmie artykuły budowlane: jak żelazo, cement, wapno, wobec rozpoczynającego się w wiosną nowego sezonu budowlanego.

Ponadto chodzi o zniżkę ceny węgla, co posiada w tej chwili doniosłe znaczenie.

Rehabilitacja sen. wyrostka

Swego czasu pewna część prasy wyśmiała z zarzutami przeciwko sen. dr. Wyrostkowi, posiadając go o wywieranie niedopuszczalnego wpływu na czynnik urzędowy w znanej sprawie skarbowej ks. Pszczyńskiego.

Po ogłoszeniu tych zarzutów sen. Wyrostek zwrócił się do sądu klubowego Bezparylonego Bloku z prośbą o zbadanie sprawy. Dnia 4 b. m. sąd klubowy oczyścił sen. Wyrostka z hańbiących zarzutów i całkowicie go uniewinnił.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Państwo, urzędnik i szary obywatel...

Uwagi o tem jak jest - a nie powinno być

Szanowny Panie Redaktorze! Ani czas, ani warunki materialne nie pozwalają mi na częste rozrywki - to też - rzecz oczywista - staram się tak dobrać ich „repertuar”, by widzieć tylko to, co najlepsze, co najbardziej godne jest widzenia.

Dlatego to właśnie bywam na każdym programie warszawskiego teatru „Ateneum” - pozostającego pod głównym kierownictwem najwybitniejszego i najinteligentniejszego artysty polskiego - Stefana Jaracza.

Oto przed paru dniami na scenie „Ateneum” oglądałem świetną tragikomedie p. t. „Kapitan z Kopenicki” i ciekawie jeszcze jestem pod głębokim wrażeniem tej znakomicie granej sztuki. Pomijam oś ideową widowiska - wykazującą, do jakiego absurdu w państwie militarystycznym doprowadzić może symbol manduru, respekt i

paniczny lęk przed nim. Stare to zjawisko, doskonale już przez wszystkich zrozumiane i przetrwawione. Za punkt wyjścia mego listu chcę wziąć jedną scenę z tego widowiska, kiedy to do sierżanta policji, „urzędującego” w komisariacie zgłasza się interesant, biedny szewczyca, wypuszczony z więzienia, który przyszedł za jakiś drobny przewinienie, nie posiadający z tej racji dokumentów i stał

prosi pokornie o jakiś „papiererek”, dający mu wstęp do społeczeństwa i na to otrzymuje najpiękniejszą wymosną odpowiedź. „Stać o trzy kroki. Czekaj tam, póki nie zacznie urzędować”, a potem grzbiątko, chamskie wymyślenia i odmowę załatwienia sprawy.

Niby to żrobiazg, szczegółik... Znane sprawy biurokratyzmu, przeobrażenia administracji... Ale odrzućmy wszelką szarżę, całą niemiecką przesadę, a dojdziemy do wniosku, że owa scena z „kopenickiady” - to ilustracja stosunku wielu urzędników lub funkcjonariuszy do interesantów w wolnym, demokratycznym Państwie Polskim.

nie oczyszczonym jeszcze dotąd z naleciałości zaborczych. Ja sam z tytułu swego zawodu (jako prawnik) często mam do czynienia z urzędami i instytucjami publicznymi i to co twierdzą, oparte jest na wielu moich przykrych, niestety, doświadczeniach.

Najprostsze formalności w urzędach, np. podwiadczenie obywatelstwa, uzyskanie jakiegokolwiek prawa - wymagają ze strony interesanta dużej ilości zmianie krwi i opianowania, a jednocześnie dużo czasu i pieniędzy na opłacenie znaczków i stempek.

Prawda, że do niedawna zdecydowanie występujący u nas przeobrażenia biurokratyzmu i zupełnie niewłaściwe stosunki z niego wypływające zmieniły się ostatnio na korzyść, czego zastrzeżenie przypisać niespożytej pracy b. mi-

nistra spraw wewn. gen. Sławoia-Składkowskiego, który za cel swego działania obral m. in. udostępnienie każdemu, najmniejszemu z obywateli drogi do każdego urzędu. Niemniej jednak dużo jeszcze pod tym względem pozostało do naprawienia.

Przedewszystkiem myślę tu o prowincji, a szczególnie o Kresach Wschodnich, gdzie zwykła jest do dziś rzeczka, iż im niższy funkcjonariusz lub urzędniczek - tem bardziej niedostępnym, tem bardziej opryskliwym i gburowatym w stosunku do interesantów. Tyczą się to przeważnie drobnych funkcjonariuszy państwowych, samorządowych i Kas Chorych.

Cechy ujemne ich, stoja w sto-

sunku odwrotnie proporcjonalnym do uprzejmości ludzi, zajmujących wyższe stanowiska w urzędach.

Druga sprawa - ściśle z ową „sceną w komisariacie” związana, to smutne refleksje na temat człowieka „bez urzędowego papierka”.

Zdarzają się u nas dziesiątki wypadków, gdy przypadkowo np. w jakimś zbiegowisku zatrzymamy obywatela, choćby najniewinniejszy, a nie mający przypadkiem przy sobie jakiegokolwiek urzędowego papierka, stwierdzającego tożsamość - musi do kilka i kilkanaście godzin czekać w komisariacie P. P., wśród różnych mełot - na sprawdzenie, wyjaśnienie i wypuszczenie. Jako jeden z fak-

toż jaskrawszych, na poparcie mej myśli przytoczę za jednym z dzienników prowincjonalnych historię pewnego inżyniera ze Stanisławowa, którego już dwa razy zatrzymywał na dworcu w Czortkowie policjant w towarzystwie wywiadowców, tłumacząc, iż legitymuje go -

bo go nie zna.

Coby to było, gdyby każdy policjant i wywiadowca kontrolował i legitymował każdego nieznanego sobie przechodnia. Zabrakłoby policji na służbę, a ulice pokryłyby się kordonami „władzy, zawierającej znajomości z obywatelami”.

Takie oto przykre refleksje nasunęły mi się, po obejrzeniu świetnego widowiska w „Ateneum”. Prawnik.

W każdym mieście to samo... Uprzywilejowanie jednych--kosztem innych

Nowe Baranowice, to dzielnica za miasteczka przeważnie przez urzędników. W r. 1915 z powodu bliskości linii frontowej, liczne zabudowania zostały zniszczone doszczętnie, albo zrujnowane. Poszkodowanym mieszkańcom nie udzielono na odbudowę zniszczonych domów żadnej zapomogi, magistrat m. Baranowicz natomiast udzielił pożyczek innym osobom. Mówią nawet... ale narazie przemilczęmy te niemiarygodne wprost pogłoski.

Magistrat traktuje naszą dzielnice i jej mieszkańców „po macoszemu”. Gdy całe miasto cieszyło się z przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mieszkanka Nowych-Baranowicz Michałina Romanowska gorzko plakała, bo w związku z przyjazdem Głównego

Państwa magistrat zniósł jej dom, który „szpecił” ulicę swym wyglądem. Magistrat nie dał pożyczki na odbudowę, chociaż powinien był to uczynić z otrzymanych z banku państwowego funduszy, lecz uważał zniszczenie domu za tańsze i prostsze.

Jeśli się o tego doda: niezabrakowane ulice, brak placu rynkowego, brak ogródki dla dzieci, wstrętne „budki” kuchenne już zdaleka i t. p. - ilustracja będzie pełna.

A przecież nie jesteśmy „pasierbami”, podatki płacimy jak inni, a mamy też zasługę, że jesteśmy pierwszymi kolonizatorami tych piaszczów i lasu, gdzie obecnie wznosi się piękne i bogate miasto.

K. J.

W każdym mieście to samo... Uprzywilejowanie jednych--kosztem innych

Nowe Baranowice, to dzielnica za miasteczka przeważnie przez urzędników. W r. 1915 z powodu bliskości linii frontowej, liczne zabudowania zostały zniszczone doszczętnie, albo zrujnowane. Poszkodowanym mieszkańcom nie udzielono na odbudowę zniszczonych domów żadnej zapomogi, magistrat m. Baranowicz natomiast udzielił pożyczek innym osobom. Mówią nawet... ale narazie przemilczęmy te niemiarygodne wprost pogłoski.

Magistrat traktuje naszą dzielnice i jej mieszkańców „po macoszemu”. Gdy całe miasto cieszyło się z przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mieszkanka Nowych-Baranowicz Michałina Romanowska gorzko plakała, bo w związku z przyjazdem Głównego

Państwa magistrat zniósł jej dom, który „szpecił” ulicę swym wyglądem. Magistrat nie dał pożyczki na odbudowę, chociaż powinien był to uczynić z otrzymanych z banku państwowego funduszy, lecz uważał zniszczenie domu za tańsze i prostsze.

Jeśli się o tego doda: niezabrakowane ulice, brak placu rynkowego, brak ogródki dla dzieci, wstrętne „budki” kuchenne już zdaleka i t. p. - ilustracja będzie pełna.

A przecież nie jesteśmy „pasierbami”, podatki płacimy jak inni, a mamy też zasługę, że jesteśmy pierwszymi kolonizatorami tych piaszczów i lasu, gdzie obecnie wznosi się piękne i bogate miasto.

K. J.

Jak to było naprawdę

Komenda Straży Granicznej nadsyła nam poniższą notatkę, która wyraża przebieg zajścia, niewłaściwie w swoim czasie opisanego:

On 18 września o godz. 7-jej przedchodził z Niemcem do Polski przez Eksporty Urzędu Celnego w Brzeżach Śląskich, Małgorzata Gawlikowa, w Szezielkowiech pow. Rybnik. Gawlikowa legitymowała się wywodzącą z niej kartą cyrkulacyjną.

Obawiając się następstw swego czynu, Gawlikowa usiłowała przekupić Krawczykowską, oferując jej 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

Przyjęła ona 30 mk. niemieckich zamiar za nieujawnienie wykroczenia u niej przemytu. Jednak Krawczykowska nie przyjęła ofiarowanej kwoty, a o zamiarze przekupienia jej zameldowała natychmiast poster. Mazurczakowi, który sporządził protokół karny i aresztował Gawlikową.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY „Panienka” z gabinetu

Straszna tajemnica żony przyjaciela

Czytałem niedawno odpowiedzi Czytelników dla nieszczęśliwego męża B. Włodka, którego żona trudniła się hańbiącym procederem, co mi nasunęło myśl zwierzania się z podobnego zmartwienia, na szczęście nie dotyczącego mnie bezpośrednio.

Przed półtora mniej więcej rokiem brałem udział wraz z 3-ma kolegami w kawalerskiej kolacyi w gabinecie pewnej restauracji warszawskiej. Pod koniec uczyły usłużny kelner zaproponował nam towarzystwo pewnej swojej jakoby znajomej.

Opisy były podzielone, ale w końcu „dama” znalazła się między nami. Po kilku chwilach zauważyłem, że mogłoby być jeszcze weselej, gdybyśmy się zgodzili na to, że ona zaprosi do towarzystwa swoją koleżankę miłą i bardzo przystojną osobkę. Z głów nam się dobrze już kurzyło, więc przytakaliśmy projekt entuzjastycznie.

Nowa nasza znajoma poszła do telefonu i w ciągu pół godziny nadszła jej koleżanka. Była to istotnie bardzo przystojna dziewczyna o jakimś dziwnym wyrazie oczu który

trudno było zapomnieć. Zaczęła się zwykła piącka zabawa. Wkrótce dwaj koledzy wyszli. Zostałem ja z trzecim i obydwoje kobiety...

Ładnie ten występ mi przypomina z głowy, kiedy nagle zaszło coś, co mi go przypominało. Spokojnie niedawno niespodziewanie przyjaciela z lat dziesięciny. Zaczęliśmy sobie przypominać dawne czasy, w końcu otrzymałem zaproszenie na obiad.

Przyjałem. Mieszkała bardzo ładnie. Oglądałem właśnie z nim fotografie amatorskie, kiedy rzekł do mnie: „Pozwól, przedstawię cię swej żonie”.

Do pokoju weszła pani domu, skłoniła się i nie bez ciekawości wzmianki spojrzęła na mnie. „Te oczy! Gdzie ja widziałem? Głowielem się nad tem kilka minut, ale po wymianie pierwszych zdań z żoną swego przyjaciela, przypomnieliśmy sobie zupełnie dokładnie. Była to

„panienka z gabinetu”. Świadomość, że nalepszy przyjaciel mój nazywa swą żonę ekstrakotą, istotnie uwarła i demoralizowana, zdenerwowała mnie bardzo.

Odszedziałem tylko tyle, ile nakazywała przyzwoitość i pożegnaniem się szepnięcie. Od tego dnia nie mam spokoju.

Pewien jestem, że przyjaciel mój nie zna przeszłości swej wyhranki. Nie odznaczał się nigdy zresztą zbytnią znajomością ludzi i świata.

Jest największą ucziwim i zazwyczaj chłopcem. Od ich ślubu upłynęło dopiero sześć miesięcy - co go z nią czeka? Zaczęłem się zastanawiać, czy nie jest moim obowiązkiem, jako przyjaciela ostrzec „szczęśliwego” żonkosia, to jest powiedzieć mu bez

ostródek z kim się ożenił. Zrobiłem nawet postanowienie uczynić to. Przyszykowałem sobie papier, rozpocząłem pisanie listu, ale jakoś litery ciężko wychodziły mi z pod pióra. Po chwili list podarłem.

Jednak sumienie nie daje mi spokoju. Co będzie jeśli kobieta ta nieszczęśliwi tego chłopaka na całe życie? Może teraz mógłby się jeszcze wycofać z niebezpiecznego związku, może za rok będzie za-

późno? Gniebiony temi pytaniami postanowiłem zwrócić się do Czytelników i Czytelników Pańskiego piśmie z gorącą prośbą o zabranie głosu w tej sprawie i o odpowiedź na pytanie: Jak powinien postąpić w tym wypadku prawdziwy przyjaciel? Czekam z niecierpliwością odpowiedzi.

Ryszard. — Czytelnicy! Uwazając, że

138 milionów ludzi słucha codziennie radia!

Niesłychanie ciekawych rzeczy dowiedzieć się można z suchych tablic statystycznych, które napozór zawierają tylko cyfry. Dane statystyczne, dotyczące radiofonii światowej, opracowane przez Międzynarodową Unję Radiofoniczną, są plastyczną ilustracją niesłychanego rozwoju radia.

Jeszcze w roku 1920 jedynie tylko w Ameryce Północnej i Centralnej istniały dwie stacje nadawcze. W sześć lat później było ich tylko w Ameryce 790, a na całym świecie 995. Dane z roku 1930 wykazują, iż na pierwszym miejscu pod względem ilości stacji nadawczych przymuje się sta-

ty Ameryka ze swymi 100 stacjami nadawczymi. Na drugim miejscu znajduje się Europa z 238 stacjami nadawczymi, dalej Azja z 26 i Afryka z 10 stacjami. Poza tem na archipelagach wysp pracuje 51 stacji nadawczych.

Okradziony prokurator w pół godziny odzyskał portfel

Naczelnym prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Kazimierz Rudnicki, jadąc autobusem stwierdził, iż skradziono mu z kieszeni portfel. Na alarm podniesiony przez prokuratora, powstało w tramwaju zamieszanie i kieszonkarskawo poczęli się tłoczyć ku wyjściu.

Równocześnie znalazł się na pomoście komisarz Stypulkowski, który uatrzywszy sobie jednego z odchodzących wezwał go do zwrotu portfela. Zaważniety obrzucił się i komisarz miał zamiar się oddać. W tej chwili jednak jego pomocnik znalazł portfel i z mina wy-

Tajemnicza afera w Zakopanem Oibrzymia kradzież w hotelu

KRAKÓW, 20.11. Z Zakopanego donoszą o wielkiej kradzieży, która przypomina słynną sprawę Cium kiewiczowej. Ofiarą kradzieży padła p. Zofia Makiejewska, przybyła z Niciel do małej, właścicielki pensjonatu „Ostola” w Zakopanem. Gdy nocą wczorajszej p. Makiejewska powróciła do swego pokoju, spostrzegła z przerażeniem, że z jednej z waliz skradziono jej torbę, w której znajdowało się 1.300 fr. szwajc. gotówka, 200 zł.,

prośba p. Ryszarda zasługę całkowicie na uwzględnienie, popieram ją gorąco i proszę Was o wypowiedzenie się listownie: Jak powinien postąpić pan Ryszard? Odkryć tajemnicę, czy milczeć? Mam nadzieję, że już we wtorek będzie mógł odcisnąć na tem miejscu pierwsze Wasze odpowiedzi. Dowiemy się z nich, jaką drogą według zdania ożobu powinien pójść człowiek honoru i wierny przyjaciel! Czekam!

W paru słowach

Nieszczęśliwa żona. Czyż może Pani myśleć o samobójstwie, mając tak małe, kochane córki, które tak bardzo potrzebują Pani opieki. Ta niecierpliwa od życia byłaby zawsze dość odważną by walczyć o swe dzieci. Co stałoby się z temi dziewczynkami, gdyby zostały same o sobie? Przyszły świat, rozporządzająca energią 160 KW.

Statystyka najświetniejsza, jaka posiada Międzynarodowa Unja Radiofoniczna z roku 1931 mówi, że we wszystkich częściach świata znajduje się 34.500.000 aparatów radiowych w posiadaniu abonentów. Ponieważ praktyka wykazuje, iż na każdy aparat odbiorczy trzeba czterech słuchaczy, przeto radiofonja skupiła pod swoimi sztandarami 138.000.000 słuchaczy.

Polska posiada dzisiaj 300.000 radiosłuchaczy, zarejestrowanych. Poniżej tej cyfry znajdują się radiofonie: włoska, belgijska, szwedzka i norweska.

Okradziony prokurator w pół godziny odzyskał portfel

Naczelnym prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Kazimierz Rudnicki, jadąc autobusem stwierdził, iż skradziono mu z kieszeni portfel. Na alarm podniesiony przez prokuratora, powstało w tramwaju zamieszanie i kieszonkarskawo poczęli się tłoczyć ku wyjściu.

Równocześnie znalazł się na pomoście komisarz Stypulkowski, który uatrzywszy sobie jednego z odchodzących wezwał go do zwrotu portfela. Zaważniety obrzucił się i komisarz miał zamiar się oddać. W tej chwili jednak jego pomocnik znalazł portfel i z mina wy-

Tajemnicza afera w Zakopanem Oibrzymia kradzież w hotelu

KRAKÓW, 20.11. Z Zakopanego donoszą o wielkiej kradzieży, która przypomina słynną sprawę Cium kiewiczowej. Ofiarą kradzieży padła p. Zofia Makiejewska, przybyła z Niciel do małej, właścicielki pensjonatu „Ostola” w Zakopanem. Gdy nocą wczorajszej p. Makiejewska powróciła do swego pokoju, spostrzegła z przerażeniem, że z jednej z waliz skradziono jej torbę, w której znajdowało się 1.300 fr. szwajc. gotówka, 200 zł.,

drogocennym zegarek, antyk z brylantowymi wskazówkami oraz znaczna ilość biżuterji. Okoliczności kradzieży wskazują na to, że dokonana ona została przez bandę międzynarodowych szczerów hotelowych, którzy prawdopodobnie śledzili p. Makiejewską od dłuższego czasu. Centrala służby śledczej w stołycy nadała radio-depesze do wszystkich posterunków policyjnych.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Staty Czytelnicy! Woll. Trzeba o fakcie tym zawiadomić miejscowe władze policyjne. O ile to nie odniesie skutku, należy złożyć do starostwa zbiorowe podanie, poarte podpisami zainteresowanych osób.

Co zeznali wczorajsi świadkowie w procesie „Warrantu”

W spalonym magazynie „K” miała się znajdować — jak twierdzą właściciele „Warrantu” — większa ilość skór miękkich i twardych, wartości około 20 tys. dolarów, będących własnością osk. Berela Lisa. W związku z tem chodzi w toczącej się rozprawie o ustalenie, czy skóry w takiej ilości rzeczywiście były na składzie, czy Berel Lis potrzebował tak dużej ilości towaru. Jak zeznali eksperci — dla sklepu z obuwiami, prowadzonego przez Lisa wraz z bratem, nie było to potrzebne. Ponieważ zaś oskarżony twierdzi, że chciał otworzyć skład skór, chodzi o ustalenie, czy nosił się z takim zamiarem. Zeznania kilku wczoraj zbadanych świadków miały wyjaśnić względnie przyczynić się do wyjaśnienia tej sprawy.

Świadkowie Eli Czechocki i Wolf Fingerot słyszeli, że Berel Lis zamierzał wystąpić ze spółki z bratem, Mozesem, i otworzyć samodzielnie skład skór. Sw. Mozes Lis, brat oskarżonego Berela, oświadczył, że mieli rozwiązać spółkę, gdyż Berel zamierzał otworzyć skład skór. Stan materialny brata był wówczas dobry. Berel był w dobrych stosunkach z teściem, który pożyczył mu 3 tys. dolarów. Suma ta oskarżony operował przy różnych transakcjach. W r. 1924 kupił parę tysięcy cholew, które złożył w składzie przy sklepie; w na-

Skóry Lisa, szczecina Guzowskiego, Trocki

stępnym roku nabył transport sukna, na którym bardzo dobrze zarobił. Na pytanie obrony świadek jeszcze raz potwierdził, że brat jego chciał urządzić skład skór i w tym celu nabył towar, który złożył w magazynie „Warrantu”. Sw. Gotlib słyszał, że Berel

Lis miał otworzyć skład skór. Sklep Lisów był największy w Białymstoku; wyrabiano 120 — 180 par obuwia tygodniowo. Na parę miesięcy przed pożarem Berel Lis proponował świadkowi i innym kupcom kupno skóry o 1-2 centy taniej od cen rynkowych. Miały to być skóry wybrakowane, nie-

zdatne do wyrobu obuwia, jakie sprzedawano w sklepie Lisa. Zeznania dalszych dwu świadków dotyczyły osk. Guzowskiego. Sw. Kuszner twierdził, że zakupywał dla niego najlepszą szczecinę w dużych ilościach. W ciągu sezonu ilość ta wynosiła około 400 pudów na sumę około 20 tys. dolarów. Sw. Jojne Krasnoburski oświadczył, że wskazanego mu na ławie oskarżonych Guzowskiego zupełnie nie zna, nigdzie go nie widział i nic o nim nie słyszał. Gdy z odczytanego wówczas zeznania u sędziego śledczego wypadło, że kiedyś oskarżony zgłosił się do niego, świadek wyjaśnił, że wówczas był inny, wysoki.

Sw. Antoni Promiński potwierdził swe zeznania u sędziego śledczego. O Trockim wydał opinię nieprzychylną. Był to kombinator, który wszędzie chciał się wcisnąć. Konkretnych danych o Trockim nie mógł jednak świadek podać.

Na Litwie nie wolno CZUĆ I MYŚLEĆ PO POLSKU

Z pogranicza litewskiego nadchodzą wiadomości o ostrych represjach, stosowanych wobec ludności polskiej na Litwie w dniu 11 b. m. W szkołach polskich w Oranach litewskich

i Sumiliszkach urządzony był obchód 14-ej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski. W czasie obchodu na salę wtargnęła grupa Litwinów, którzy wywołali bójkę, w czasie której pobici zostali uczniowie Polacy: Ignacy Szreniec, Napoleon Kulbicki i Adam Marjanowicz.

Gimnazjum polskiemu w Wilkomierzu władze litewskie odmówiły zezwolenia na urządzenie obchodu.

W Poniewieżu nie zezwolono na zebranie komitetu rodzicielskiego, na którym miał być ogłoszony odczyt o rocznicy Niepodległości. Szkołę, gdzie się zgromadzili rodzice i dzieci, otoczyły oddziały policji.

Ceny zboża

Na tutejszym rynku zbożowym notowano ostatnio następujące ceny zboża: pszenica 26—28 zł., żyto—16 zł., owies 15—16 zł., jęczmień 15—16 zł.

Przez wyłom w ścianie

Przez otwór, wybity w ścianie z pustego lokalu przy ul. Surazkiej, do sklepu Rojzy Openheim (Rynek Kościuszki 15) dostał się ubiegłej nocy złodziej i skradł większą ilość skór na sumę 3.123 zł.

Zakład tapicerski Stefana GABAŁY
Białystok, ul. Dąbrowskiego Nr. 2. dojazd autobusami, A i B
Poleca otomany, tapczany, fotele klubowe, kozetki i materace, oraz na nadchodzące święta przyjmuje gwarantowane zamówienia w zakresie tapicerstwa.
Ceny przystępne. Wykonanie solidne.

Proplerajcie Pol. Biały Krzyż

APOLLO PO CZ.: 420, 620, 810, 10
Szczerzy i pogodny humor



dzis najwspanialsza premiera
pienunzej polskiej
komedii sportowej
w rolach glownych p.t.
100
mistrzow
miłości
scenariusz wg. powieści A. d'Amasty
opracował C. Fern.
muzyka: W. Dan.
wydanie: PATRIA-FILM.
produkcja: Jacek Rezano.

W rolach epizodycznych asy sportu polskiego
Kusociński, Heljasz, Welsówna, Plawczyk

MODERN 49
N 11—230 pp. Ceny 49 gr.

OSTATNIA OKAZJA
PODZIWIANIA WSPANIAŁEGO FILMU
**CZŁOWIEK
MAŁPA**

Okazja Świądkawo!!! Uwzględniając ostrą, zbliżając się zimą i brak gotówki w ciężkim kryzysie, obniżyliśmy ceny do minimum i wysyłamy cały komplet dobrego zimowego towaru tylko za 10 zł.: 1 swetr (pulower) ciepły, miękki lub damski, 1 koszula męska i 1 p. kalesonów trykotowych, zimowych lub 1 koszula damska i 1 p. majtek, 1 p. rękawiczek wełnianych, 1 p. skarpetek zimowych, 1 szal wełniany i dużo innych, wartościowych niespodzianek na choinkę. Wszystko wysyłamy za 10 zł. za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia. Adresować: „POLSKA POMOĆ” Łódź, skrz. poczt. 549.

„MODERN” CENY OD 1 ZŁ. ULGOWE 80 GR.
Dziś pocz. o g. 4³⁰

PRZEBÓJ ŚWIATOWY PARAMOUNTU
który osiągnął największy sukces na ekranach całego świata
Realizacji sowieckiego reżysera
MARIONA GERINGA
twórcy filmu „GEHENNA KOBIET”

**SZATAN
ZAZDROŚCI**

Tragiczne przeżycia pięknej kobiety, gnębionej wiecznie niepojętą zazdrością przez swego męża.
UROCZA PARA KOCHANKÓW
Nowoodkryta gwiazda
groźna rywalka **GRETY GARBO** i **MARLENY DIETRICH**

TABULAH BANKHEAD
oraz bohaterka filmu „MAROKKO”
GARY COOPER
w rolach głównych

NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW
przebojowa rewja humoru, śpiewu i tańca p.t.
GDY KOBIETA MÓWI NIE..!

biorą udział: **IDA ERWESTÓWNA**
Ber. GROCHOLSKI — L. BERNARDI i duet **KANIEWSKICH**